

## Teatr niemoralnego spokoju

Noc w Kosmosie, rez. Lukasz Czuj, w Teatr im. Horzycy w Toruniu

JOANNA OSTROWSKA

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

Lubię to! 3

A A A



Fot. Wojtek Szabelski/freepress.pl

**Wiele sobie obiecywałam po *Nocy w Kosmosie* w reżyserii Łukasza Czuj w Teatrze im. Horzycy w Toruniu. Niestety podróż w czasie do Kosmosu i w kosmos okazała się lekko rozczarowująca.**

Peerel stanowi ostatnio przedmiot zainteresowania nie tylko historyków czy polityków, ale także twórców teatralnych. W zależności od wyznawanej opcji politycznej jest albo przedstawiany jak wieki ciemne, albo jak epoka, w której żyło się nie gorzej, a może nawet lepiej niż teraz. Co do jednego większość jest zgodna: polska sztuka była wtedy w całkiem niezłej formie, powstawały wybitne dzieła teatralne i filmowe, a

i literatura miała się świetnie. Rzeczywistość może i była siemiężna, ale uszlachetniającej cierpienie zagrało na najsłabniejszych strunach polskiej duszy. Z perspektywy lat zapomnia się, że codziennością polskiego świata kultury nie był wtedy Wajda, Kieślowski, Falk, Konwicki, Kantor, ale cała rzesza drobnych wyrobników, których nazwiska poszły w zapomnienie, a którzy uprawiali coś bliższego wytwórczości rozrywkowej niż wielkiej sztuce. Ten właśnie świat był przedmiotem krytycznej refleksji wybitnych artystów, ukazującej mialkość i podłość mechanizmów, które na co dzień rządziły polską kulturą. Poza kinem moralnego niepokoju także komedie posiadały ogromny potencjał krytyczny, czego przykładem może być wiecznie żywa, kultowa twórczość Stanisława Barei.

Bardzo pomysłowo opracowany program do spektaklu sugerował, że właśnie spojrzenie na peerelowską rzeczywistość bliskie reżyserowi *Misia* będzie ramą, w jakiej Czuj umieścił swoją *Noc...* Jeśli wierzyć recenzjom, które ukazały się zaraz po premierze, tak właśnie było. Teraz, po upływie kilku miesięcy, nic nie zostało z gorzko-sarkastycznego kontekstu, a patronami tego przedstawienia nie są ani Konwicki, ani Bareja, tylko raczej Roman Frankl z *Copacabana* czy inżynier Karwowski i szlagiery towarzyszące jego perypetiom, jak *Nie zaczynaj czy – pojawiające się zresztą w spektaklu – wyznanie Motylem jestem.*

Dramaturgia tego przedstawienia złożona jest w dużej części z cytatów, zarówno słownych, muzycznych, jak i wizualnych – z filmów twórców z tamtych czasów. Postacie spektaklu noszą nazwiska bohaterów masowej wyobraźni z lat 70. i 80., jak np. małżeństwo dyrektorostwo Sobierowowie (Jarosław Felczykowski, Anna Magalska-Milczarczyk), będący także wcielaniemi dyrektorskiej pary „Bzibzieńków” z musicalu *Lata 20-te, lata-30*, Wanda Puciata (Teresa Stepień-Nowicka) czy Antek Pocięcha (Tomasz Mycan) – wszystkie nazwiska zapożyczone z *Czterdziestolatka*; Józia Paluch (Matylda Podfilipska) – damski wariant Stanisława Palucha z *Misia*; dziennikarka w charakterystycznej blond fryzurze, nazywająca się Krystyna Troska (Agnieszka Wawrzkiwicz), a waluciarz-król parkietu to Franciszek Kimono (Michał Marek Ubysz). Żeby się upewnić, iż nic z tego dowcipu z nazwiskami widzom nie umknie, wszystkie postacie są przedstawiane z imienia, nazwiska i funkcji. Słowem: mamy sentymentalną podróż dla pewnej kategorii (wiekowej) widzów, która rozpoznawa wszelkie te konteksty, zbudowaną na zasadzie: „Znacie? To posłuchajcie”.

Osią dramaturgiczną *Nocy w Kosmosie* są znane piosenki z lat 60.-80. w liczbie niemal trzydziestu, zmontowane razem w spójną fabułę za pomocą wstawek słownych, z których część to znane, „kultowe” kwestie z filmów Barei, jak ta o „telefonie, który dzwonił, tak jakby chciał, żeby go ktoś odebrał”, „Czy ja palę? Pani kierowniczko, ja cały czas palę” albo „Jest zima, musi być zimno, takie jest odwieczne prawo natury”, „wzbożone tu o „Sorry, taki mamy klimat”. Zestawienie piosenek z gagami i skeczami w połączeniu z graniem wprost do widza przybliżyło do przedstawienia do spektaklu kabaretowego, i to raczej takiego z dancinów niż kawiarni literackich.

Już w pierwszej scenie zostaje nawiązany bezpośredni kontakt z widzami, których ustawia się w pozycji uczestników zabawy w reprezentacyjnym niegdyś toruńskim hotelu Kosmos. Wodzirej Pocięcha wciela się w postać innego wodzireja – Lutka Danielaka granego przez Jerzego Stuhra. Toruński spektakl zaczyna się odegraniem finałowej sceny balu z filmu Feliksa Falka. Mycan tym samym swobodnym ruchem prowadzi korowód wszystkich postaci spektaklu, a widzów zachęca do wspólnego śpiewania pamiętnej piosenki z tamtego filmu. Widzowie ochoczo podchwytują zaproponowaną im rolę i śpiewają *La, la, la*, bo wszak „muzyka radość w nas rozpala”. Od tego momentu robi się radośnie i na scenie, i na widowni. I nic nie jest w stanie przelamać tego rozkosznie prząsnego, rodem z peerelowskich dancinów, zabawowego klimatu. Tu nikt nie wali wodzireja w mordę, zabawa w najlepsze się rozkręca. Jest wesoło, jest głośno, jest radośnie. A żeby było bardziej do śmiechu, autorzy scenariusza wciągają do akcji toruńsko-bydgoskie animozje i grają na resentymencie, jak to ta zła „Bydgoszczu” odbiera Toruniowi różne rzeczy (np. powitanie Hermaszewskiego). Wszystko w myśl zasady wyśpiewanej tekstem Młynarskiego: „Ludzie to lubią, ludzie to kupią...”.

Tego klimatu radości nie zaburza tego nawet wprowadzenie postaci Frani Szerben (Julia Sobiesiak), która niczym duch lub zombie snuje się po scenie jakimś rwanym, kalekim krokiem, śpiewając *Nic nie może przeciw wiecznie trwać*, co jest Rachelim wieszczęciem końca całego ustroju i tego konkretnego miejsca. Jej postać zapewne miała być duchem służnie minionej epoki, przypadkową, zapomnianą ofiarą; pojawia się zawsze na scenie jakby niewidoczna dla innych postaci, tworząc komentarz do wydarzeń. Raz jest wyczekiwany i niedoczekany Hermaszewskim, innym razem – Wojciechem Jaruzelskim. Czuj zapożyczył tu sposób pojawienia się Jaruzelskiego z muzycznego spektaklu Rychcika *Wielkie przemówienia*, ponieważ general swoją mowę ogłaszającą stan wojenny wyśpiewuje, a czyni to tak słodko i przekonująco, że nawet ja – członek „pokolenia bez Teleranka” mogę mu wybaczyć to zaburzenie niedzielnej rutyny.

Wystąpienie Jaruzelskiego stanowi w spektaklu rodzaj cezury. Do tego punktu mamy do czynienia z próbą nadania temu zlepkowi piosenek i gagów jakiegoś kształtu narracyjnego. Jest nim opowieść o przygotowaniach do wizyty w hotelu Kosmos pierwszego polskiego kosmonauty. Towarzystwo pracowników i bywalców hotelu ma zmontować program artystyczny usiewniający przyjęcie, co uzasadnia taką liczbę piosenek i zbiorowych tańców. Wcześniej jednak postacie przeżywają inne wielkie dla historii Polski wydarzenie z tego samego 1978 roku – niewykorzystanie przez Deyn rzutu karnego w meczu z Argentyną. Podsumowujący komentarz do tego wydarzenia jest jednym ze śmieszniejszych momentów spektaklu, kiedy okazuje się, że błąd Deyny to kara za grzechy Polaków. Innym, równie zabawnym momentem było wykonanie piosenki *Rakieta* ta na melodii znanej włoskiej melodii *Felicità*. Piosenki dobrane w tej części są niemal wyłącznie peerelowską rozrywkową szmirą, nawet jeśli autorami tekstów do nich są znakomici twórcy, jak np. Jonasz Kofta.

Problem z dominującą nad całością warstwą muzyczną pojawia się wtedy, gdy okaże się, że aranżacje piosenek, także tych, które w owym czasie były raczej kontestujące czy wykpiwające rzeczywistość, rockowe, wiele się nie różnią od tych popularnych i rozrywkowych. *Wódz* Trzeciego Oddechu Kaczuchy nie odbiega wiele od *Małego księcia*, a *Ballada o majorze Hermaszewskim* Macieja Zembatego wyrwana z kontekstu „muzyki Solidarności” i gitarowych ballad świetnie nadawałaby się na bal 500-lecia z *Wodzireja*. Ostre, rockowe *Raz-dwa-raz-dwa* Maanamu stało się stylistycznie podobne do *King Bruce Lee karate mistrz* Franka Kimono. W ten sposób cała wymowa spektaklu zostaje sprowadzona do *Spotkania z Balladą* połączonego z nostalgicznym *Powróćmy jak za dawnych lat*. Staje się to jeszcze bardziej dojmujące w drugiej części, dotyczącej już lat 80., dlatego że autorzy scenariusza zrezygnowali z prób ułożenia piosenek w jakąś narracyjną formę i wyrzucają je z wykonawców pod hasłem: „Wyprzedaż wspomnień”. W tym kontekście finałowa *Finlandia* Marcina Świetlickiego nie brzmi ironicznie, nawet ona nabiera nostalgicznego wymiaru bliskiego wyznaniu innego poety: „a tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną do tych pagórków leśnych”. A po drodze nie zapomnij zahaczyć o hotel Kosmos.

Była w tym spektaklu jedna scena, w której spod płaskości rozrywki wzywała ponura codzienność Peerelu. W głupawo-radosne *Daddy Cool* wdzierały się pojedyncze wersy z *Psalmu stojących w koleje* Ernesta Brylla ze śpiewogry *Koleża nocka*. To piękna, mocna i drapieżna scena.

*Noc w Kosmosie* jest spektaklem dość szczególnego gatunku. To rewelacyjne przedstawienie dla tych, co teatru nie lubią, ale widzą, że czasem w niedzielę ze współmałżonkiem warto pójść na „coś kulturalnego”. Dla takich *Noc w Kosmosie* będzie idealnym spektaklem – będą siedzieć w teatrze, więc spędzając kulturalnie czas, ale oglądać będą coś prawie jak telewizyjny program kabaretowy. Tylko lepszy, bo tu człowiek może sobie swoją młodość przypomnieć. Młodzi natomiast przekonują się, że Peerel był tak cudownie coolerko-hipsterski.

20-11-2015

Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

**Noc w Kosmosie**

scenariusz: Michał Chłudziński, Łukasz Czuj

reżyseria: Łukasz Czuj

scenografia i kostiumy: Michał Urban

kierownictwo muzyczne, aranżacje: Marcin Partyka

choreografia: Paulina Andrzejewska

obsada: Małgorzata Abramowicz, Maria Kierzkowska, Anna Magalska-Milczarczyk, Matylda Podfilipska, Anna Romanowicz-Kozanecka, Julia Sobiesiak, Mirosława Sobik, Teresa Stepień-Nowicka, Agnieszka Wawrzkiwicz, Jarosław Felczykowski, Łukasz Ignasiński, Paweł Kowalski, Tomasz Mycan, Niko Niakas, Paweł Tchórzelski, Michał Marek Ubysz, Arkadiusz Walesiak, Grzegorz Wiśniewski

zespół muzyczny w składzie: Igor Nowicki (kierownik zespołu, instrumenty klawiszowe), Waldemar Franczyk (perkusja), Marcin Grabowski (bas), Rafał Zieliński (gitary), Marek Marszałek (saksofony), Igor Nowicki (instrumenty klawiszowe)

prapremiera: 21.06.2015

TAGI: [Łukasz Czuj](#), [Marcin Partyka](#), [Paulina Andrzejewska](#), [Michał Chłudziński](#), [Michał Urban](#), [Toruń](#), [Teatr im. Wilama Horzycy](#),

Udostępnij

Lubię to! 3

### SKOMENTUJ

Autor  lub zaloguj się

Treść komentarza

**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem**, wpisz wynik działania:trzy plus dziesięć jako liczbę: 

### KOMENTARZE (1)



analityk | 2018-04-09 18:33:38

# Cytuj

Dlaczego aktorka to już niemłoda kobieta. Czyżby w teatrze nie było młodych, ładnych, zgrabnych aktorek, na które warto patrzeć. Jakież lewicowe panie są zbyt apetyczne. Ani ładne, ani zgrabne, jeszcze wiekowe.

### POWIĄZANE TEATRY

Teatr im. Wilama Horzycy

Anna Jazgarska  
Prawa Murphy'egoJoanna Ostrowska  
Czas kaczątekPiotr Dobrowolski  
Grówno (nasze powszednie)Anna Jazgarska  
Wyspa Niby NigdyAnna Jazgarska  
Wynalezienie AmerykiAnna Jazgarska  
Kim (nie) jestem?

### BADZ NA BIEZĄCO

